 Czas czytania: 4 min.

Ścięcie św. Pawła, fresk w opactwie Tre Fontane, Rzym.
W tym miejscu Apostoł Narodów poniósł męczeńską śmierć, a z miejsc, w których odbiła się jego ścięta głowa, wytrysnęły trzy źródła, które dały nazwę sanktuarium.

Refleksja nad Listem do Rzymian 8, 35

Apostoł Paweł, prawie dwa tysiące lat temu, w swoim Liście do Rzymian (rozdział 8, 35) zadał pytanie, które do dziś w wyjątkowy sposób porusza nas, wierzących w Jezusa Chrystusa: *Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?*

Nie jest to pytanie skierowane do zgromadzenia specjalistów od teologii. Paweł rzuca je jako wyzwanie, najpierw dla samego siebie, a następnie dla tych wierzących, którzy żyli w trudnych warunkach Cesarstwa Rzymskiego, prześladowani i niepewni. Dziś to pytanie wciąż przemawia do nas, do naszych współczesnych niepokojów, do naszych poszukiwań sensu i stabilności, w tej epoce naznaczonej nie mniej niepokojącą niepewnością.

Głębokie korzenie

Chciałbym skomentować to zdanie Pawła, wychodząc od obrazu drzewa. Drzewo nie trzyma się dlatego, że ktoś podtrzymuje je z zewnątrz: trzyma się, ponieważ ma głębokie korzenie, które zakotwiczają je w głębi ziemi, gdzie nie dociera furia wiatrów i burz. Kiedy Paweł używa terminu *zakorzenieni w Chrystusie*, ma na myśli właśnie to. Nie chodzi o wiarę w pewne rzeczy na poziomie idei, ale o kształtowanie własnej tożsamości, o powiedzenie: „Moje życie należy do Chrystusa, a ten fakt jest fundamentalny w tym sensie, że daje solidną podstawę i strukturę całej mojej egzystencji”.

We współczesnym języku moglibyśmy powiedzieć, że chodzi o znalezienie solidnego fundamentu dla własnej tożsamości. W świecie, w którym jesteśmy nieustannie

popychani do budowania naszego wizerunku poprzez media społecznościowe, osiągnięcia zawodowe, aprobatę innych, Paweł zaprasza nas do odczytania naszego życia w radykalnie odmienny sposób. Moja prawdziwa tożsamość, powiedziałby dziś Paweł, nie zależy od tego, ile pieniędzy zgromadziłem ani od tego, jaką pozycję zajmuję w społeczeństwie. Moja tożsamość zależy od mojej decyzji i woli przynależności do Jezusa Chrystusa, od mojej decyzji, by uznać się za bezwarunkowo kochanego przez Niego.

Życie i karmienie się tymi korzeniami zmienia wszystko. Ponieważ są to głębokie korzenie, burze mogą targać gałęziami, ale nigdy nie zdołają wyrwać drzewa. Próby mogą nim wstrząsnąć, ale nie mogą go wyrwać z gleby miłości Chrystusa. Istnieje świadomość przynależności do Kogoś, kto nigdy mnie nie opuszcza.

Pokarm miłości

Drzewo czerpie to, czego potrzebuje do życia, z gleby, w której jest posadzone. W ten sam sposób chrześcijanin w pełni żyje swoją wiarą, karmiąc się miłością Chrystusa, ponieważ jest w Nim zakorzeniony. Ale co to oznacza w praktyce?

Oznacza to znajdowanie chwil słuchania i ciszy. Ten wybór nie jest czymś niezwykłym ani zarezerwowanym dla „zakonników”. Wręcz przeciwnie: jest to mądra praktyka zatrzymania się, czytania Słowa Bożego, modlitwy, po prostu trwania w ciszy przed tajemnicą większą od nas, którą nosimy we własnym sercu. W naszych czasach ciągłego pośpiechu i hałasu, te chwile przeżywane w sposób systematyczny stają się coraz cenniejsze i bardziej doceniane.

Oznacza to również uczestnictwo w sakramentach, nie jako wypełnianie zewnętrznego obowiązku, ale jako życiodajne spotkanie z łaską Chrystusa. W odniesieniu do ciała dostrzegamy potrzebę jedzenia. Jeśli jesteśmy uważni, odkrywamy, że dla duszy istnieje podobna potrzeba: musi być karmiona. Autentyczny i szczery chrześcijanin odkrywa, że bez tego pokarmu prawdziwe życie usycha, toczy się dalej bez kompasu.

Jest pewien element, który ożywia to wszystko. Pozwolić się karmić miłością Chrystusa oznacza, że ta miłość, będąc autentyczną, przemienia nasz sposób odnoszenia się do samych siebie i do innych. Chrześcijanin, który karmi się miłością Chrystusa, zaczyna stopniowo postrzegać życie według innej logiki: nie logiki

zemsty, bezlitosnej rywalizacji, desperackiego poszukiwania bezpieczeństwa poprzez gromadzenie dóbr, obojętności wobec wszystkich. Zaczyna żyć kierując się logiką miłości: miłości, która przebacza, która służy, która ufa. Nie dlatego, że z natury jesteśmy dobrymi ludźmi, ale dlatego, że zostaliśmy przemienieni od wewnątrz przez miłość, która nieustannie nas karmi.

„Zwycięstwo", które nas podtrzymuje

Być może najpotężniejszy wymiar przesłania Pawła dotyczy „zwycięstwa". Nie chodzi o „zwycięstwo" teoretyczne, ale o rzeczywistość historyczną: Chrystus zmartwychwstał. I to „zwycięstwo" nad śmiercią radykalnie zmienia sposób, w jaki podchodzimy do życia. Nie żyjemy już w cieniu śmierci. Żyjemy natomiast w świetle zmartwychwstania, w świetle Tego, który pokonawszy śmierć, żyje teraz na wieki.

Nie oznacza to, że chrześcijanie nie cierpią lub nie umierają. Paweł wie o tym doskonale: wylicza próby, z jakimi mierzy się wierzący — głód, nagość, niebezpieczeństwo, prześladowanie. Oznacza to, że te próby nie mają ostatniego słowa. Oznacza to, że kiedy chrześcijanin staje w obliczu choroby, żałoby, niesprawiedliwości, nigdy nie jest pozostawiony samemu sobie w obojętnym wszechświecie. Podtrzymuje go pewność, że Ten, któremu ufa, już zwyciężył. Nie jest to pewność, która usuwa cierpienie, ale która wpisuje je w większą historię, historię, która ma sens i która nie kończy się w nicości.

Pytanie na dziś

Pytanie Pawła rozbrzmiewa dziś w świecie, w którym wielu szuka stabilności i sensu. Być może jesteś osobą wierzącą, a może po prostu jesteś ciekaw, co chrześcijaństwo ma do powiedzenia o życiu. W obu przypadkach pytanie to zasługuje na refleksję: na czym buduję swoją tożsamość? Co mnie tak naprawdę karmi? W czym pokładam ufność, gdy wszystko wokół mnie się wali?

Paweł oferuje odpowiedź, która nie jest łatwa, ale jest głęboka: możesz zbudować swoje życie na Chrystusie, możesz karmić się Jego miłością, możesz żyć w pewności zwycięstwa, które wykracza poza wszelkie doczesne pozory. Nie jest to odpowiedź dla tych, którzy szukają łatwych dróg, ale jest to odpowiedź, która podtrzymywała

niezliczone osoby — świętych i grzeszników, bohaterów i zwykłych ludzi — w najtrudniejszych momentach ich życia.

Być może warto ją rozważyć.